Nr. 188. Kraków, Czwartek 13 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
w Krakowie . . . 28 kor. 80 h. 14 kor. 40 h. 7 kor. 20 h. 2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:
z jednoraz. przesyłką poczt. 36 „ — „ 18 „ — „ 9 „ — „ 3 „ — „
z dwuraz. „ 43 „ — „ 21 „ 60 „ 10 „ 80 „ 3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem . . 48 „ — „ 24 „ — „ 12 „ — „ 4 „ — „
w innych państwach . . . . 60 „ — „ 30 „ — „ 15 „ — „ 5 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.
Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 887.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcera i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcayca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 40 hal. publiczne po 2 kor od wiersza.
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu besarabskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Czerniowce, 13 kwietnia.

Na froncie besarabskim panuje spokój, który przerywają Rosyanie drobnemi utarczkami i walkami za pomocą min, które odbywają się zarówno na froncie besarabskim jak nad Dniestrem. Samolot rosyjski rzucił bomby na kilka miejscowości, ale nie zrządziły one żadnych szkód.

Pismo rumuńskie »Dobrogoja«, wychodzące w Tulcei, ogłosiło sensacyjne wiadomości o działalności Rosyan w nadgranicznych powiatach rumuńskich. Rosyanie — pisze »Dobrogoja« — gospodarują tu jak u siebie. **Oficerowie rosyjscy często zwiedzają twierdzę w Gałaczu, a okręty rosyjskie nieustannie zawijają do portów rumuńskich.** Natomiast dla podróżnych z Rumunii granica rosyjska jest zamknięta. Nikt nie chce jechać do Rosyi, obawiając się, że będzie tam uwięziony jako szpieg. Konsul rosyjski w Gałaczu zachowuje się tak, jak gdyby był komendantem twierdzy.

Koalicya a Verdun.

Amsterdam, 13 kwietnia.

Donoszą tu z Londynu:

Podczas konferencyi państw koalicyi w Paryżu odbyły się osobne narady nad położeniem wojennem pod Verdun'em. W naradach tych uczestniczyli Joffre, Kitchener i Cadorna. Generalissimus armii francuskiej **Joffre domagał się posiłków, ale Kitchener odmówił.** Cadorna zgodził się na tę propozycyę, ale przyrzekł tak małe posiłki, że były one bezprzedmiotowymi. — Później zarządził Kitchener telegraficznie rozciągnięcie frontu angielskiego (od Loretto pod Arras. Przyp. red.) i zluzowanie wojsk francuskich na pewnej przestrzeni. Wreszcie **wszyscy trzej wodzowie postanowili uczynić wszystko, ażeby osłabić napór niemiecki na Verdun.**

Akcya na rzecz pokoju.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Zurych, 13 kwietnia.

»Zürcher Zeitung« donosi z Rotterdamu:

Zgromadzenie holenderskich notablów uchwaliło do królowej Wilhelminy petycyę, **która wzywa królowę, ażeby porozumiała się z panującymi innych państw neutralnych celem wdrożenia kroków o zawarcie pokoju.**

Odroczenie powołań w Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 13 kwietnia.

(Urzędownie). Departament wojenny zawiadomił, że wskutek epidemii tężca w różnych gminach wstrzymano powołania rocznika rekrutów 1916 i odroczono powołanie pospolitaków, których miano w czasie od 10 do 16 b. m. wcielić do armii.

Powołanie rocznika 1917 w Rumunii.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 13 kwietnia.

Rząd przedłożył Izbie projekt ustawy w sprawie **powołania rocznika 1917 do służby wojskowej.**

Odroczenie konferencyi koalicyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Lugano, 13 kwietnia.

Konferencya ministrów dla amunicyi Anglii, Francyi i Włoch, która miała odbyć się w tych dniach w Rzymie, została **odroczona na maj.**

Skutki ataków powietrznych w Anglii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 13 kwietnia.

Jak donoszą dzienniki holenderskie, podczas ostatniej wyprawy »Zeppelinów« spłonęło doszczętnie 46 domów w hrabstwie Londyńskiem.

Odwołanie Sarraila.

Genewa, 13 kwietnia.

Prasa paryska, omawiając odwołanie generała Sarraila z Salonik, twierdzi, że naczelna komenda wszystkich wojsk francuskich ma powziąć **ważne postanowienia co do wojska francuskiego na Bałkanach.**

Lugano, 13 kwietnia.

»Secolo« donosi z Salonik:

Razem z generałem Sarrailem opuści Saloniki przeszło 10 oficerów francuskiego sztabu generalnego.

Wymiana ciężko rannych żołnierzy.

Lugano, 13 kwietnia.

Pomiędzy delegatami włoskimi i szwajcarskimi, jako przedstawicielami Austro-Węgier, zawarta została w Como umowa co do obustronnej wymiany ciężko rannych żołnierzy. Powrót tych żołnierzy do ojczyzny rozpocznie się w maju.

Po przesileniu gabinetowem w Grecyi

Berlin, 13 kwietnia.

Donoszą tu z Aten:

Dymisya ministra D r a g u m i s a nie wywołała żadnych skutków politycznych. Przesilenie gabinetu zostało w zupełności załatwione, gdy R h a l l i s objął ministerstwo skarbu, a prokurator państwa H a d j i a k o s min. sprawiedliwości.

Opinia publiczna i prasa grecka są zadowolone z tego obrotu, a twierdzenia koalicyi, jakoby rząd grecki znajdował się w trudnem położeniu, które wyrodzi się w nowe i większe przesilenie, są tendencyjnem zmyśleniem. **Rząd grecki ma zamiar i nadal przestrzegać stanowczo neutralności, mimo ekonomicznych i finansowych represyj koalicyi.** Zabiegi stronników Venizelosa i koalicyi nie odniosą skutku. Rząd, cieszący się pełnem poparciem Izby i zaufaniem króla, przeprowadzi swoje zadanie.

-o-

Z Rosyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi ze Sztokholmu:

Na kierujących stanowiskach władz zarówno wojskowych jak cywilnych odbywają się ciągłe zmiany. Zwłaszcza w ministerstwie spraw wewnętrznych i departamencie policyi zaszły liczne zmiany.

Wpływy mnichów coraz bardziej wzmagają się.

Milukow następcą Sazonowa.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Budapesztu:

Agencya telegraficzna »Keleti Ertesitoe« przynosi następującą wiadomość z Bukaresztu:

»Soara« ogłasza artykuł znanego uczonego Zamphira Arbure, który twierdzi stanowczo, że przywódca kadetów **Milukow zostanie następcą Sazonowa,** rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Czwarta pożyczka wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

Prasa podnosi z okazyi urzędowego ogłoszenia czwartej austryackiej pożyczki wojennej, patryotyczne zachowanie się ludności przy podjętych już trzech pożyczkach wojennych i powtarza w motywach powody, które skłoniły tym razem do zrealizowania pożyczki z jednej strony w drodze długoterminowej 5½% pożyczki, z drugiej w krótkoterminowych siedmioletnich 5½% bonach kasowych. Zarząd skarbowy sądził, że mimo ogromnych sukcesów przy dotychczasowych pożyczkach wojennych, nie powinien udawać się tylko na drogę emisyi bonów kasowych, lecz starać się też o umieszczenie długów państwowych na dłuższy termin.

Ponieważ bony kasowe z terminem 20 do 25 lat mają niewielki zbyt, padł wybór na formę pożyczki, z jednej strony zbliżonej do wieczystego długu, z drugiej, która uwzględnia te granice, jakie konstytucya przepisuje przy takich operacyach kredytowych.

Ponieważ dalej można na pewne liczyć, że w czasie zapadłości poszczególnych pożyczek, ich umieszczenie będzie tak umocnionem, że pokrycie zapotrzebowania na zapłacenie przez operacye kredytowe będzie można uważać za zapewnione i ponieważ dalej wydawało się niepożądanem przedłużać jeszcze okres czasu, w którym zarząd państwowy będzie musiał przystąpić do wielkich operacyj kredytowych celem refundowania długów wojennych, objawiła się dążność ofiarowania publiczności pożyczki z dłuższym terminem. Wybrano amortyzacyjną pożyczkę, ponieważ operacya kredytowa obciążająca państwo nieograniczonymi czasowo zobowiązaniami, na podstawie cesarskiego rozporządzenia wogóle nie mogła być podjętą i ponieważ dotąd narosłe długi wojenne zmuszają do tego, by przynajmniej dla części ich przewidzieć spłatę ze środków budżetowych w ciągu nie zbyt długiego terminu.

Celem zachęcania publiczności przez krótszą amortyzacyę, musiało się położyć wagę na możliwie najkrótszy termin umorzenia. Ponieważ także komisya dla kontroli długów państwowych kładła wagę na wcześniejsze zaczęcie amortyzacyi, wybrano typ 40-letniej, począwszy od szóstego roku amortyzowanej pożyczki. Można słusznie przyjąć, powiadają dalej motywy, że ten typ pożyczki odpowie potrzebie trwałej lokacyi ze strony publiczności, zwłaszcza wielkich instytucyj finansowych, kas oszczędności i fundacyj itd. Typ bonów kasowych wybrano obok długoterminowej pożyczki, celem uzyskania dla pożyczki wojennej tych pieniędzy, które wprawdzie teraz są do rozporządzenia, ale których nie można wiązać na długi czas.

»Nr. Freie Presse« podnosi, że w Austryi po raz pierwszy wydaje się wielką amortyzacyjną państwową pożyczkę jako 40-letnią pożyczkę. Nader korzystne warunki i istniejąca wielka potrzeba lokacyi zapewniają wielki sukces tej amortyzacyjnej pożyczce.

Reforma czasu na Węgrzech.

Budapeszt, 13 kwietnia.

»Az Est« donosi:

Rada gabinetowa zajmowała się w niedzielę sprawą zaprowadzenia nowego czasu w lecie na wzór Niemiec. Rada gabinetowa uchwaliła wydać rozporządzenie, mocą którego dnia 30 bm. o godzinie 11 w nocy wskazówki zegarów zostaną posunięte naprzód o godzinę, to jest na godz. 12.

Ceny maksymalne we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 13 kwietnia.

Komisya senatu dla zbadania cen maksymalnych, po wysłuchaniu wywodów ministra spraw wewnętrznych, przyjęła wniosek zmiany Clementela, upoważniający rząd do **ustanowienia cen maksymalnych na czas trwania wojny i na trzy miesiące po wojnie.** Ceny maksymalne mogą być ustanowione na cukier, kawę, naftę, drzewo do palenia, spirytus do palenia, kartofle, jaja, mleko, masło, sery, szereg jarzyn zielonych i suszone jarzyny, wino, wino owocowe, margarynę, tłuszcze jadalne i oliwę do jedzenia.

Niepokojące szczegóły o wyprawie do Meksyku.

Genewa, 13 kwietnia.

»Matin« (Paryż) donosi:

Z Meksyku nadchodzą **niepokojące wiadomości o korpusie ekspedycyjnym Stanów Zjednoczonych.** Od ośmiu dni niema w Stanach Zjednoczonych wiadomości urzędowych o tej wyprawie.

Z dziejów łapownictwa rosyjskiego w Królestwie.

W Warszawie wyszła w tych dniach książka, która jest ciekawym dokumentem do historyi gospodarki czynownictwa rosyjskiego w Warszawie. Tytuł tej publikacyi brzmi: »Raport senatora N e u d h a r d t a o rewizyi senatorskiej« — spolszczył i opatrzył wstępem i przypisami Włodzimierz Dzwonkowski.

Geneza tej książki jest następująca: W roku 1908 pojawił się w warszawskim »Gońcu« szereg artykułów, piętnujących gospodarkę magistratu warszawskiego, którego jaskrawe nadużycia przybierały skandaliczne rozmiary. Rewelacye »Gońca«, którym władza ówczesna wskutek zniesienia cenzury nie były w stanie zapobiedz, wywołały nieoczekiwane następstwo: wyznaczenie rewizyi senatorskiej, której dokonanie powierzono sen. Neudhardtowi w r. 1910.

Raport Neudhardta o wynikach tej rewizyi, dostał się przypadkowo w oryginale do rąk b. urzędnika magistratu warszawskiego Kaz. B i n d e r a, który dokonał zeń odbitek fotograficznych, a następnie złożył oryginał, po ustąpieniu Rosyan, w bibliotece uniwersyteckiej. Z raportu tego przyszły historyk będzie mógł ułożyć mozaikę faktów do historyi Warszawy i Królestwa w ostatniem dziesięcioleciu.

Pomimo, że rewizya nie spadła nagle i niespodziewanie, pomimo, że według wyrażenia jednego ze świadków, interesowani mieli dość czasu, aby usunąć kompromitujące dowody łapownictwa, wykryła ona takie mnóstwo nadużyć, że dla działalności sądów administracyjnych starczyłoby materyału na długi czasu okres.

Jako przykład jeden z jaskrawych przytoczyć można na podstawie tego raportu głośną ongi historyę łapówki 100.00 rb., jaką otrzymał generał gubernator warszawski S k a ł ł o n. Mimo poszlak i dowód, wykrytych przez sztab rewizyi senatorskiej, Skałłon, dzięki silnym plecom, jakie go osłaniały w Petersburgu, wybrnął cało z afery, ślad jej jednak pozostał w aktach nadto wyraźny, aby mieć jakiekolwiek wątpliwości co do czystości rąk wielkorządcy warszawskiego.

Rzecz miała się tak: Generał-gubernator Skałłon, przybywszy do Warszawy, tonął w długach, które jednak udało mu się w krótkim czasie spłacić. Jakiemi zaś drogami doszedł do tego, to wyjaśnia dokument Neudhardta. Jeden z członków rewizyi senatorskiej Ilja Michałłowicz Z ł o t n i c k i j, radca nadworny, towarzysz prokuratora petersburskiego sądu okręgowego, prowadził śledztwo w sprawie budowy mostu ks. Józefa i wpadł na trop danych Skałłonowi w formie łapówki 100.00 rb., sporządził też odpowiednie protokóły, wręczone prokuratorowi Warszawskiej Izby Sądowej Hessemu. Wezwany do ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, otrzymał Złotnickij najsurowszą admonicyę, iż śmiał wystąpić przeciwko tak wysokiemu dygnitarzowi, następnie zaś został translokowany do Tyflisu. Informacye te uzupełnia p. Dzwonkowski wiadomością, że owe 100.00 rb., do których przyznał się uwięziony później inż. Marszewski, przeznaczone były dla generał-gubernatora, który przyjechał po nie osobiście, wraz z adjutantem do mieszkania inżyniera w Al. Jerozolimskich 70. Obecny był przy tem sekretarz Marszewskiego p. Władysław Michalski.

Cała ta sprawa z Złotnickim rzuca jaskrawe światło na skrępowanie działalności rewizyi senatorskiej w Królestwie względami na najwyższych dostojników warszawskich, tak samo złodziei i łapowników.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Generał Puchalski w Krakowie. Komendant Legionów polskich, generał-major P u c h a l s k i, który przyjedzie do Krakowa w sobotę, będzie w niedzielę rano w N. K. N. i Lidze kobiet, a następnie na śniadaniu u posła Zieleniewskiego, wieczorem odbędzie się w hotelu Saskim obiad na cześć komendanta. W poniedziałek rano będzie generał Puchalski na śniadaniu u hr. Wodzickiego, a po południu na obiedzie u prezydenta dra Leo. W międzyczasie zwiedzi generał Puchalski szpitale i schroniska dla legionistów.

Brak cukru w Krakowie. Z powodu panującego w Krakowie od dłuższego czasu braku cukru, magistrat tutejszy wdrożył energiczną akcyę, celem stwierdzenia właściwych przyczyn tego braku. — Przed kilku dniami przeprowadził magistrat — jak już donieśliśmy — rewizyę w kilkunastu korzennych sklepach i przekonał się, że kupcy krakowscy nie posiadają żadnych zapasów cukru i dlatego go nie sprzedają. Wobec tego magistrat zarządził dochodzenia, odnoszące się do postępowania agentów cukrowych krakowskich, czy mianowicie i o ile otrzymali oni potrzebne zapasy dla naszego miasta i komu ewentualnie sprowadzone zapasy odsprzedali. Zachodzi bowiem uzasadnione przypuszczenie, że fabryki austryackie wydały odpowiedni kontyngent dla Krakowa, tylko niestety zapasów tych krakowska ludność nie otrzymała, mimo kart cukrowych.

Magistrat krakowski zestawi na podstawie zeznań agentów ilość cukru, jaka nadeszła do naszego miasta i zbada, ile z tych zapasów odsprzedali kupcom krakowskim. Nie jest bowiem wykluczonem, że przyznany dla naszego miasta cukier albo został wysłany poza granice Krakowa, albo też zapasy te ukryto. Dochodzenia magistratu niewątpliwie ustalą ilość zapasów, jakie do Krakowa nadeszły. Według obliczeń za dwa miesiące przy 160.000 kart cukrowych powinno było nadejść 320.000 kilogramów, czyli 32 wagony cukru.

Zarząd kolejowy posiada dokładne szczegóły, ile wagonów cukru przychodzi do Krakowa. Po ustaleniu dokładnem tej ilości, będą zarządzone odpowiednie środki w sprawie kontroli nad agentami, dzisiaj bowiem wyłącznie od nich zależy, gdzie otrzymany z Centrali cukier ulokują. Spodziewać się należy, że akcya magistratu wyświetli należycie istotne powody braku cukru i przyczyni się do usunięcia tego braku, który od kilku miesięcy jest chroniczny.

O ile słychać, wczoraj nadeszły do Krakowa pewne zapasy cukru do niektórych kupców; zapasy te natychmiast rozsprzedano.

Sprzedaż mąki. Od kilku dni rozpoczęła się sprzedaż tłuszczów oraz mąki w krakowskich sklepach miejskich. Ponieważ zapotrzebowanie z powodu zbliżających się świąt jest nadzwyczaj wielkie, przeto wszędzie po towary cisną się tłumy ludzi, przed każdym sklepem godzinami wyczekują gromady kobiet i dzieci wśród zimna i deszczu, często ze szkodą dla swojego zdrowia, ażeby tylko zaopatrzyć się w dany artykuł. Może magistrat ulituje się nad tymi biedakami i wyda pewną ilość mąki, oraz zapasów także kilkunastu zaufania godnym kupcom, a w ten sposób odciąży sklepy miejskie, uwolni publiczność od wyczekiwania wśród deszczu przed tymi sklepami i ułatwi szerszym kołom ludności w zaopatrzenie się w potrzebne artykuły na święta.

Z sekcyi szpitalnej krakowskiego Koła Ligi kobiet. Posiedzenie sekcyi szpitalnej krakowskiego Koła Ligi kobiet odbędzie się nie we czwartek, jak na zawiadomieniach podano, lecz w piątek, dnia 14 kwietnia o godzinie 5 po południu w lokalu Ligi, ulica Gołębia L. 20.

Sekcya szpitalna krakowskiego Koła Ligi kobiet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, którzy posiadają w domach zbyteczne leżaki, lub wózki na kółkach, by zechcieli ofiarować takowe dla ciężko rannych i chorych legionistów. Ofiarodawcy zgłaszać się zechcą do sekcyi w godzinach przedpołudniowych od 12—1 i od 5—6 po południu, na ulicę Gołębią L. 20, I. piętro.

Kraków — Warszawie. Komitet Pań dla głodnych w Warszawie zaprasza wszystkie panie do Komitetu należące na ostatnie posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek 17 b. m. o godz. 5 po południu w sali „Pols. Związku niewiast katolickich“, ulica Szczepańska l. 5.

Z kroniki żałobnej. Anna z Brosigów W s z e t e c z k o w a, przeżywszy lat 69, zmarła w Krakowie w dniu 12 b. m. Zgon ś. p. Wszeteczkowej dotyka boleśnie rodzinę dra Leopolda Jaworskiego, prezesa N. K. N., gdyż zmarła była matką p. Jaworskiej.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 14 b. m., o godzinie 10 rano z kaplicy cmentarnej.

Nowy komendant dworca osobowego w Krakowie. Nadporucznik dr Julian G e r t l e r został zamianowany komendantem dworca osobowego w Krakowie; dotychczasowy komendant nadpor. dr Kunaniecki został przeniesiony do generalnego gubernium wojskowego w Lublinie.

Tytoniu w Krakowie brakuje dalej, główna trafika otrzymuje co kilka dni niewielkie zapasy, które chciwi palacze w lot rozkupują. Wczoraj wieczorem w szeregu czekających przed lokalem głównej trafiki palaczy przyszło kilka razy do sprzeczek, policyanci z trudem tylko zdołali utrzymać tam porządek. Brak tytoniu jest coraz większy, to też sznury czekających przed trafiką rosną z dnia na dzień.

Z teatru miejskiego. W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego przedstawienia „Dożywocie“, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wykonawca roli Birbanckiego p. Ż a r s k i podjął się odegrania odpowiedzialnej tej roli w ostatniej chwili na życzenie dyrekcyi oraz p. Solskiego. Z powodu przeziębienia się i chrypki głos nie dopisał artyście, którego dobre chęci umożliwiły teatrowi wystawienie sztuki.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego — W piątek, dnia 14 b. m., o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego, ulica Straszewskiego L. 28, odbędzie się zwyczajne tygodniowe posiedzenie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym: odczyt radcy dworu inżyniera Józefa H o r o s z k i e w i c z a pod tytułem: »Tworzenie spółek budowlano-przemysłowych dla odbudowy kraju«.

Rehabilitacya wójta. Przed sądem polowym Komendy wojskowej w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciwko wójtowi z Marszowic, Pawłowi S a m k o w i, oskarżonemu o zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa. Akt oskarżenia zarzucał Samkowi, że oprowadzał Rosyan po wsi, którzy spisywali krowy, chłopom płacąc po 40 rubli za sztukę i w czasie tej rekwizycyi kilka dworskich krów. Świadkowie zeznali, że Samek nie był w zmowie z Rosyanami i, że działał pod przymusem, chciał on tylko ratować mienie chłopskie przed rekwizycyą nieprzyjacielską. Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary, a wyrok odczytano po niemiecku i po polsku wobec licznych świadków, pochodzących z Marszowic.

Odznaczenia w Tow. Czerwonego Krzyża. — Srebrne honorowe medale Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymały następujące pielęgniarki ochotniczki, pracujące w wojskowym szpitalu fabryki tytoniu w Krakowie. Kar. S e e l i g e r o w a, żona radcy rządu, Wanda T e l e s n i c k a, wdowa po radcy c. k. sądu wyższego, Wanda J a w o r n i c k a, nauczycielka, Matylda S z r e m e r ó w n a, nauczycielka i Helena B a n d u r ó w n a, słuchaczka medycyny.

Oficerowie Polacy, znajdujący się w niewoli rosyjskiej, proszą znajomych i kolegów o wiadomości pod adresem: Sapożok, gubernia Riazańska: kadet Stanisław B ł o n a r o w i c z z Wiednia, kadet Józef B u l a n d a z Lipnicy Wielkiej, kadet Roman B u r n a t o w i c z z Przemyśla, kadet Włodzimierz K a c z m a r s k i z Gródka Jagiellońskiego, porucznik Adam hr. R o m e r z Krakowa, porucznik Ludwik W o j n o w s k i z Sanoka, kadet Kazimierz Z e l i s z Nowego Sącza. — Inne gazety polskie uprasza się o powtórzenie.

»Zmiłuj się nad nami!« Pod takim tytułem ukazała się w handlu nakładem znanej firmy wydawnictw artystycznych »Salonu malarzy polskich« w Krakowie artystyczna reprodukcya akwarelowa pięknego obrazu Wojciecha Kossaka i Stanisława Tondosa, przedstawiającego legionistów, modlących się przed ołtarzem cudownego Chrystusa w katedrze Wawelskiej. Talent dwóch znakomitych artystów polskich znalazł tu wyraz nie tylko w świetnie traktowanej części malarskiej, ale także w rzewnym sentymencie tematu. Artystyczne odbicie w kolorach nową metodą reprodukcyjną, ujawniającą wszystkie zalety oryginału, zaleca ten obraz do rozpowszechnienia.

Z kraju.

Obrady Czerwonego Krzyża we Lwowie. We wtorek przedpołudniem rozpoczęły się obrady pełnego wydziału gal. „Czerwonego Krzyża“ w obecności arcyksięcia F r a n c i s z k a S a l w a t o r a, prez. stow. „Czerwonego Krzyża“ hr Trauna, celem zorganizowania w Galicyi „Tygodnia Czerwonego Krzyża“. Zgromadzenie było niezwykle liczne; w obszernej hali zebrały się grupami wszystkie panie, pracujące w Czerwonym Krzyżu, wybitniejsze osobistości Lwowa, dalej osoby, wchodzące w skład sekcyi „tygodnia Czerwonego Krzyża“, dla obrad na którym zgromadzenie się zebrało. Arcyksiążę po przybyciu przywitał się ze wszystkimi, poczem rozpoczęło się uroczyste posiedzenie, zagajone przez Pawła ks. S a p i e h ę, jako przewodniczącego, który powitał arcyksięcia w imieniu zgromadzenia.

Następnie po krótkiej odpowiedzi arcyksięcia, na wezwanie przewodniczącego wygłosili referaty pp. dyr. Józef S t a r z e w s k i, dyr. dr B y l i c k i, prof. W i c z k o w s k i, prof. dr Józef P a n e k, p. generałowa L o n g c h a m p s, p. Wincenta L o n g c h a m p s, radca dr B a r w i ń s k i imieniem Rusinów i dyr. Bol. L e w i c k i. W końcowem przemówieniu zabrał głos generalny protektor gen. Abensperg hr T r a u n, nawiązując do wygłoszonych referatów.

Generał protektor podniósł wysoki poziom pojmowania przez galicyjski Czerwony Krzyż swej misyi kulturalnej i humanitarnej i niezwykłe poświęcenie galicyjskich pielęgniarek. Podkreślił też dobre prowadzenie szpitali, również prowincyonalnych, oraz działalność Czerwonego Krzyża na polu korespondencyi z jeńcami, co oddziała dodatnio także na położenie naszych jeńców w Rosyi. Mową tą zakończył zebranie, poczem arcyksiążę odbył „cercle“.

Na program popołudniowy złożyły się: wizyty arcyksięcia, gen. Abensperga hr Trauna oraz jego świty na dworcu kolejowym, gdzie o godzinie 2'30 nadszedł pociąg sanitarny z rannymi, zwiedzanie składu Czer. K., stacyi posiłkowej i stacyi pierwszej pomocy Gal. Czer. K. oraz wizyta w niemieckim szpitalu orderu rycerskiego przy ul. Teatyńskiej. Na środę zapowiedziana została wizyta arcyksięcia w zakładzie inwalidów i zwiedzenie szpitali Czerwonego Krzyża.

Zebranie gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbyło się onegdaj we Lwowie, jako pierwsze po wybuchu wojny. Przybyli na nie aptekarze ze Lwowa i okolicy. Zagaił obrady prezes S k l e p i ń s k i, który najpierw podniósł zniszczenia wojenne aptek. Trzecia część aptek leżących w obrębie gremium została zniszczona, o czem zarząd gremium

zawiadomiła min. Morawskiego, uzyskując przyrzeczenie poparcia. Mimo okupacyi zarząd gremium funkcyonował nieprzerwanie, służąc radą i pomocą zgłaszającym się kolegom. W dalszym ciągu dr Piepes-Porayński zdał sprawę z czynności zarządu za okres dwuletni. Po odczytaniu zamknięcia rachunkowego nastąpiły wybory. Wybrano przez aklamacyę dotychczasowe prezydyum, zaś do zarządu weszli pp. dr Piepes-Porayński, Dobrzański, Łopiankiewicz, Schainbach, Krzyżanowski i Demant.

Niedola powracających uchodźców. Jak donoszą Dzienniki lwowskie, we Lwowie codziennie sprowadza się na policyę partye uchodźców, które, wydalone z baraków, jadą w strony ojczyste. Są to po największej części dziewczęta, albo młodzi chłopcy, którzy, pochodząc z powiatów bądź zajętych jeszcze przez Rosyan, bądź należących do ściślejszego obszaru wojennego, nie mogą dostać się do domu. Policya odstawia je do miejskiej stacyi szupaśniczej, stąd szupasem odstawia się ich do ich miejsca zamieszkania, albo też, jeżeli to jest niemożliwe, odsyła się ich z powrotem do baraków. Wczoraj znowu dostawiono na policyę kilka partyj dziewcząt z powiatu brzeżańskiego, a jedną kobietę z maleńkiem dzieckiem przy piersi, aż z Wołynia.

Prezydyum lwowskiego komitetu opieki nad powracającymi do Lwowa uchodźcami wysłało onegdaj kilka telegramów do Wiednia z żądaniem odpowiedzi, kiedy nastąpić ma gremialny powrót do Lwowa i w jakiej mniej więcej liczbie uchodźcy powrócą, zarazem o bezzwłoczne nadesłanie pieniędzy z przeznaczonej przez rząd na rzecz uchodźców lwowskich sumy 300.000 koron. Dotąd bowiem namiestnictwo, któremu przekazano tę kwotę do wypłaty, nic nie nadesłało.

Wiedeński za »Kuryer Polski« donosi w tej sprawie: Kto korzystać pragnie z bezpłatnej podróży do Lwowa, tudzież pobierać zasiłek rządowy przez pięć tygodni po powrocie do Lwowa, musi z Wiednia natychmiast wyjechać. Na podstawie ostatniego oświadczenia władz centralnych, przymusowe wydalanie stosowane nie będzie, przedewszystkiem do osób, które przez czas uchodźtwa żadnej zapomogi rządowej nie pobierały. Przypuścić atoli należy, że wydalane nie będą także osoby, które wykażą, że będą mogły możnością utrzymania się w gminie czasowego pobytu, n. p. pewnym kapitałem, lub źródłem zarobku.

Z Zakopanego donoszą nam: Sezon koncertowy i teatralny trwa u nas dalej i nie słabnie na chwilę. Najnowszą atrakcyą będzie niedzielny „Wieczór pieśni staropolskiej" z udziałem pp. Zofii Modrzewskiej, art. teatr. warsz., Leona Schillera, śpiewaka i Zygm. Dygata, pianisty. Niezwykły sukces artystyczny i materyalny tego interesującego koncertu święconego już w Krakowie, — przypuszczać zatem należy, że obudzi on zaciekawienie w szerszych kręgach publiczności w Zakopanem.

Program obejmuje cały szereg nieznanych utworów z dziedziny pieśniarstwa i muzyki staropolskiej. Podkreślić należy również wartość pedagogiczną wieczoru. Poznając znaczenie tego dla historyi muzyki i poezyi ludowej, wieczór pieśni staropolskiej przypomni nam postaci, chlubnie zapisane na kartach dziejów sztuki ojczystej i dzieła ongi rozgłośne, a dziś niesłusznie zapomniane. Miejscowa młodzież szkolna nie omieszka zapewne pospieszyć na tę ucztę lekcyę, ilustrującą żywem słowem i muzyką epoki dobrze z historyi kraju i pieśni znane. Sprzedaż biletów postępuje w żwawem tempie.

Z Królestwa Polskiego.

Pogrzeb legionisty w Radomiu. „Gazeta radomska" donosi: W szpitalu Czerwonego Krzyża nie z ran wprawdzie, ale na gruźlicę, którą się w polu nabawił, zakończył życie legionista z 2 pułku — 19 lat zaledwie liczący Franciszek Kozioł. Zakończył to życie zdała od miejsca rodzinnego (pochodził z Tarnowa — Galicya) — zdała od tych bliskich i drogich, których w chwili śmierci każdy chciałby mieć przy sobie. Dzięki staraniom Ligi kobiet, odbył się pogrzeb zmarłego w dniu 5 bm. o godzinie 3 po południu przed szpitalem św. Kazimierza [illegible]. Na trumnie złożono wieniec prosty, ze świerczyny, ale odznaczający, że chociaż w obcem mieście, to jednak znalazły się serca — dusze bratnie, które czyn zmarłego ocenić potrafiły. Przez ulice miasta ruszył smutny kondukt w stronę cmentarza, zwracając ogólną uwagę i współczucie tych, co dla idei Legionów bardzo mało zrozumienia mają. Na cmentarzu, po odśpiewaniu pieśni kościelnych przemówił prosto, po żołniersku, przybyły na pogrzeb z Kozienic, ks. kapelan Strzemecki. Po przemowie zebrani odśpiewali „Boże, coś Polskę". Wśród [illegible] tej pieśni rozeszli się uczestnicy — a na cmentarzu został nowy legionowa mogiła, jedna z tych, co przyszłym wiekom wskazywać będą na wielkość epoki naszej i moc poświęceń dla wolności narodu.

Ze świata.

Rozwój Archangielska. Podobnie szybko, jak miasta wśród kalifornijskich pól złota, wyrosło podczas wojny na najdalszej północy Rosyi miasto stutysięczne, Archangielsk. Znaczenie miasta tego charakteryzuje fakt, że Norwogia posiada tam swego generalnego konsula. Konsul Falsen bawi obecnie w Bergen, gdzie go norweskie towarzystwa okrętowe, w uznaniu zasług, oddanych żegludze norweskiej podczas pobytu w Archangielsku, uczciły publiczną wieczerzą, na której konsulowi wręczono specyalny dar.

Korespondentowi krystyańskiej „Aftenposten" konsul Falsen udzielił o Archangielsku interesujących informacyj. Od chwili wybuchu wojny ludność miasta wzrosła blizko o sto procent. Liczy ono obecnie około stu tysięcy mieszkańców. Samego garnizonu w mieście nie powiększono zbytnio, lecz wzmocniono znacznie wojskowe władze administracyjne, gdyż wszystko niemal podlega obecnie administracyi wojskowej. Z wyjątkiem drożyzny, którą odczuwa się tam znacznie dotkliwiej, niż w Norwegii, życie płynie w Archangielsku normalnym trybem.

Zima tegoroczna była tak ostrą, jakiej nie pamiętają od lat 30. Przyszła ona nadzwyczaj tychło, tak, iż zamarzło wiele statków, w tem jednak tylko trzy norweskie. Rząd rosyjski zamierza podobno właścicielom tych statków przyznać za niedobrowolny pobyt w Archangielsku osobne odszkodowanie. Władze rosyjskie starały się zresztą na każdym kroku o wszelkie udogodnienia dla żeglugi w Archangielsku, przed i podczas wojny. Dyrektor portu otrzymał za to nawet order św. Olawa, a norwescy kapitanowie, pragnąc mu okazać swą wdzięczność, zebrali 1000 rubli na chorych i rannych żołnierzy rosyjskich.

Morze Białe jest wolnem od lodów zwykle dopiero w połowie maja, lecz w tym roku liczą tam na wcześniejszą wiosnę, gdyż i zima rozpoczęła się znacznie rychlej.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Wielki Fryderyk", występ Solskiego.
Sobota: „Wieczór trzech króli", występ Solskiego.

Repertoar miejskiego Teatru ludowego.

Piątek, dnia 14 kwietnia: »Sen nocy letniej«.
Sobota, dnia 15 kwietnia: »Sen nocy letniej«.

Pilne publiczne roboty melioracyjne.

Z powodu wydarzeń wojennych wstrzymał, jak wiadomo, Wydział krajowy roboty przy publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych we wschodniej Galicyi od sierpnia, w zachodniej od września 1914 r. Półtoraroczne jednak zaniedbanie już wpłynęło na stan tych robót ujemnie, a dalsze ich zaniedbanie mogłoby wywołać skutki jeszcze bardziej ujemne, zwłaszcza, że od należytego utrzymania wałów ochronnych, łożysk potoków i rowów zależy zabezpieczenie od powodzi gruntów uprawnych. Wobec tego Wydział krajowy, jak się dowiadujemy z „Piasta", przedłożył ministerstwu rolnictwa wniosek na wykonanie najpilniejszych i niezbędnych robót konserwacyjnych i uzupełniających przy następujących dwudziestu przedsiębiorstwach melioracyjnych:

Przy regulacyi Macochy (pow. Biała) kosztem 50.000 K; przy regulacyi Rudawy (pow. Kraków i Chrzanów) kosztem 50.000 K; przy podwyższeniu lewego wału Wisły od ujścia Białuchy do granicy państwa kosztem 50.000 K; przy podwyższeniu prawego wału Wisły między Podgórzem a Niepołomicami kosztem 48.000 K; przy obwałowaniu Wisły od Niepołomic do ujścia Raby (pow. Bochnia) kosztem 60.000 K; przy obwałowaniu Wisły od ujścia Raby do Woli Rogowskiej (pow. Bochnia i Brzesko) kosztem 60.000 K; przy regulacyi górnej Trześniówki kosztem 20.000 K; przy podwyższeniu wałów Łęgu (pow. Tarnobrzeg) kosztem 50.000 K; przy regulacyi Jasiołki (pow. Jasło i Krosno) kosztem 50.000 K; przy osuszeniu bagien rzeszowskich kosztem 40.000 K; przy regulacyi Wisłoka i Pialnicy (pow. Brzozów i Sanok) kosztem 30.000 K; przy uzupełnieniu regulacyi Bugu od Buska do ujścia Raty kosztem 30.000 K; przy regulacyi Bugu od ujścia Raty do granicy państwa kosztem 20.000 K; przy regulacyi potoku Błotni kosztem 30.000 K; przy regulacyi Sołokii kosztem 30.000 K; przy regulacyi Raty kosztem 50.000 K; przy regulacyi Pełtwi kosztem 90.000 K; przy regulacyi Dniestru od Kornalowic do Rozwadowa 80.000 K; przy kolmatacyi bagien naddniestrzańskich 40.000 K; przy regulacyi Tyśmienicy kosztem 50.000 K; ogółem kosztem 938.000 K.

Obok tego już poprzednio zaproponował Wydział krajowy wykonanie nagłych robót konserwacyjnych na dopływach Dniestru: Kłodnicy, Wereszycy i Błożewce kosztem 53.300 K, tak, że ogólne koszta proponowanych robót wynoszą 991.300 K. Ponieważ według odnośnych rozporządzeń wykonawczych rocznie ma być przebudowaną w publicznych robotach melioracyjnych 4,575.581 K, więc proponowany przez Wydział krajowy wydatek na r. 1916 nie wiele przenosi 20% preliminarza.

Z tej sumy 991.300 K miałoby przypadać na państwowy fundusz melioracyjny i dotacyę wodną 517.650 K, na fundusz krajowy 410.920 K, a reszta 62.730 K na powiaty i spółki wodne. Te ostatnie nie mogą obecnie czynić wydatków, wobec tego Wydział krajowy zaproponował ministerstwu rolnictwa pokrycie wydatków po połowie z funduszów państwa i kraju, a zarazem zarządził wykonanie robót na razie w granicach udziału kraju.

Straty wojenne jednej gminy.

Szkody i straty, jakie poniosła Galicya od wydarzeń wojennych, wielokrotnie już omawiano i obliczano różnie. Wszystkie te obliczenia miały tę wspólną cechę, że operowały więcej obliczeniami ogólnemi, opartemi na przypuszczalnych wyliczeniach statystycznych, niż materyałem faktycznym a szczegółowym. Do tych obliczeń szczegółowych przystąpić można było z natury rzeczy dopiero później, gdy zarówno inwazya rosyjska, jak wogóle wydarzenia wojenne oddaliły się od terenu galicyjskiego daleko i — na stałe. Obecnie przyszedł czas na takie obliczenia i jedno z wzorowych w tej mierze, dotyczących jednej gminy Radochońce, znajdujemy w ostatnim numerze „Piasta":

Gmina Radochońce, w powiecie przemyskim, obejmowała przed wojną 1 folwark i 400 domów, z ludnością około 2000 głów, osiadłą na 2793 morgach roli i 200 morgach pastwisk; posiadała około 800 koni i tyleż krów, z których po ustąpieniu Rosyan pozostało 190 najnędzniejszych koni i około 250 krów.

Radochońce miały inwazyę rosyjską od września 1914 do maja 1915 r. To też przeszła ta gmina typowe koleje wojenne. Wrzały tu niejednokrotnie walki; z ostrzeliwania zgorzało 40 gospodarstw, kościół, rozbito szkołę, dwór i karczmy. Wioska przez cały ów czas miała wygląd rojnego obozowiska; chaty przepełnione były sołdatami, a obok tego potworzono „ziemlanki" dla sybirskich pułków, przybywających „na odpoczynek" i jako rezerwa. Wkrótce wybuchła cholera i zabrała do 80 mieszkańców wioski, a około półtora tysiąca Rosyan, wygasła ona dopiero we wrześniu 1915 r., natomiast tyfus dotrwał do ostatnich dni. Kraina w kierunku Przemyśla bogata i ludna, w step głuchy się zmieniła, osady z ziemią zrównane, bądź spalone i wśród burzanów i ostów pojawiają się budy, kuczki, namioty, ręką powracających na zgliszcza uchodźców stawiane, obok kopic paszy dla bydła.

Dokładnie, w cyfrach szkody i straty, oraz świadczenia wojenne poniesione przez gminę Radochońce tak się przedstawiają:

nieruchomości	84.494 K	świadczenia
ruchomości	9.098	„ „
bydła za kwitami . . .	6.574	„ „
koni, wozów za kwitami	200.000	„ „
bydła za gotówkę . . .	180.000	„ „
koni, wozów za gotówkę	28.000	„ „
dwór około	600.000	„ szkody woj.
gmina wykazała . . .	786.000	„ „
i rosyjsk. rekwizycye inw. 8534 rubli = ...	20.228	„ „

Ogółem odpłynęło z gminy 1,914.384 K majątku w naturze.

Przybyło natomiast do gminy od naszej i rosyjskiej armii:

za bydło . . .	180.000 K	od armii austr.
za konie około . . .	28.000	„ „ „ „
i 8.534 rb. za różne artykuły	28.228	„ „ „ „

Przybytek przeto wynosi . . . . . 228.228 K, ponadto kwoty, jakie pobierają rodziny za zasiłki wojenne.

Pozostaje do pokrycia niedobór 1,686.166 K i nieznane szkody, poczynione w lasach obszaru dworskiego.

Cyfry te opierają się na danych urzędowych spisów, przeprowadzonych w gminie i skontrolowanych przez władze. W ocenie operują one cenami przedwojennemi, co najmniej o połowę niższemi od obecnych; pomijają też prawie niektóre »drobnostki«, jak np. nierogaciznę i drób, które faktycznie znikły zupełnie w Radochońcach. Uważane też być mogą raczej za stosunkowo niskie, niż za wysokie; można też je przyjąć za typowe i podstawowe przy dokonywaniu ogólnych dokładnych obliczeń dla całego kraju. Ze wszech miar byłoby pożądane, aby obliczenia takie dokonane zostały przez powołane czynniki (w Radochońcach uczynił to p. Mieczysław Długosz, miejscowy kierownik szkoły) we wszystkich gminach.

Walka pod ziemią.

Sprawozdawca wojenny J. Langstein pisze z frontu bojowego na Wołyniu:

— Melduję posłusznie, Nowakowicz znowu słyszał dzisiaj w nocy, jak Moskale rozmawiali.

Taki raport przyniósł plutonowy Ninger, wszedłszy do schroniska komendanta. Raport był bardzo prosty, a jednak niezupełnie dla mnie zrozumiały. Gdy komendant omówił z plutonowym całą sprawę, poprosiłem go o wyjaśnienie.

Przed kilku dniami rozpoczęliśmy kopanie podziemnego chodnika — objaśniał kapitan. — Gdyśmy byli mniej więcej w połowie, nasi ludzie opowiadali, że słyszą, jak Rosyanie rozmawiają ponad naszym chodnikiem. Doniesiono mi o tem w ciągu nocy i przekonałem się, że moi żołnierze mówili prawdę. Zachowując się spokojnie, mogliśmy wyraźnie słyszeć Rosyan, rozmawiających pod naszym chodnikiem. Jeżeli pana to zajmuje, to możesz osobiście przekonać się o tem.

Oczywiście sprawa zajęła mię bardzo. Komendant udał się ze mną do chodnika, który znajdował się w głębi 7 metrów pod ziemią. Wedle obliczeń kapitana chodnik rosyjski ciągnął się w głębi 5 metrów pod ziemią i w kilku punktach przechodził tuż nad naszym chodnikiem. Na miejscu, gdzie można było słyszeć Rosyan, czekał na nas plutonowy. Już po upływie kilku minut usłyszeliśmy przytłumiony śmiech. Musieli sobie Rosyanie opowiadać coś bardzo wesołego. Co chwila Rosyanie wybuchali głośnym już śmiechem, a rozmowa ich dochodziła do nas jakby z lichego gramofonu.

Zapytałem komendanta, czy Rosyanie mogą ubiedz naszych.

— To jest wykluczone — odparł kapitan. — Rosyanie ani nas zaskoczą, ani ubiegną. Możemy dalej swoje robić. Teraz ma się tak sprawa, że codziennie wiemy dokładnie, gdzie się znajdują Rosyanie. Możemy każdej chwili rosyjski chodnik razem z saperami wysadzić w powietrze. Możliwem jest, że Rosyanie namyślą się i zaprzestaną dalszej pracy. To się często zdarzało. Rosyanie w kopaniu i urządzaniu min są mistrzami. Podziwialiśmy często sprawność ich roboty. Ale nigdy nas nie zaskoczyli. Inteligencya naszych żołnierzy sprawia, że w tych walkach nasze wojska techniczne prawie zawsze wychodzą zwycięsko. Tylko nieszczęśliwe wypadki, których niepodobna w zupełności uniknąć, przychodziły Rosyanom z pomocą. — Możnaby tomy zapisać o tem, jak dobrze pracują nasi saperzy. Podczas walk pozycyjnych nad Nidą wykonywali prawdziwe majstersztyki.

Gdy wyszedłem z chodnika, spostrzegłem, że nasi saperzy czynią już przygotowania, ażeby w danej chwili wysadzić w powietrze Rosyan.

— Niech teraz idą do szturmu — mówił plutonowy. — Zaświecimy im.

Po drugiej stronie, na stanowiskach rosyjskich nie było żadnego ruchu, jak gdyby Rosyanie opuścili swoje rowy strzeleckie.

— Teraz wypoczywają — mówił kapitan. — Wieczorem rozpoczną wściekłą strzelaninę. Tak jest codziennie od szeregu tygodni.

Wojskowy krytyk rumuński o położeniu wojennem.

Wiedeń, 13 kwietnia.

»N. Wiener Journal« reprodukuje następujący telegram, ogłoszony przez dziennik budapeszteński »Pester Lloyd«: Wojskowy krytyk rumuńskiego dziennika »Adeverul« stwierdza, że mocarstwa centralne zawdzięczają swoją przewagę militarną **manewrom przedsięwziętym na liniach wewnętrznych. Jedynem ocaleniem koalicyi byłoby równoczesne podjęcie ofenzywy na wszystkich frontach.** Oficer ów nie wierzy też w pogłoski, jakoby Włochy zdecydowane były wysłać do Francyi pół miliona wojska, celem objęcia przez nich służby etapowej.

W dalszym ciągu omawia oficer ofenzywę rosyjską i wyraża zdanie, że Rosyanie w najlepszym razie mogliby dopiero z końcem b. r. osiągnąć linię Wisły.

Dla ewentualnej ofenzywy w Galicyi Rosyanie musieliby mieć do rozporządzenia przynajmniej dwa do trzech milionów ludzi.

W końcu przychodzi autor do wniosku, że koalicya nawet gdyby podjęła na wszystkich frontach równocześnie ofenzywę, nie ma wcale poważniejszych szans, gdyż nie przeszkodzi wcale manewrowaniu wojsk mocarstw centralnych po liniach wewnętrznych.

Powyższy artykuł, pochodzący z pod pióra osobistości, która przez długi czas wierzyła niezachwianie w zwycięstwo koalicyi, **wywołał w całym kraju niesłychane wrażenie.**

Anglia w obawie ataku niemieckiego.

Zurych, 13 kwietnia.

»N. Zuercher Ztg.« ogłasza obszerną korespondencyę, nadesłaną z Anglii, w której między innemi czytamy: Obawy podnoszone przez byłego szefa marynarki angielskiej Churchila co do pogotowia floty wojennej angielskiej, **zaczyna podzielać także prasa angielska wszystkich odcieni partyjnych.** Wśród całej ludności angielskiej zauważyć można silne napięcie nerwowe i mimo zaufania w przewagę floty angielskiej coraz częściej słychać pytanie: Czy jesteśmy przygotowani tak dalece, aby odeprzeć ewentualne próby przełamania, jakie podjąć może flota niemiecka. Pytanie to staje się tem bardziej natarczywe, iż w Anglii panuje zupełna **nieświadomość w kierunku niemieckich przygotowań wojennych na morzu.** Nie wiadomo zupełnie, co Niemcy w czasie 20 miesięcy wojny na tem polu zdziałały.

Że niemieckie warsztaty okrętowe pracują dniem i nocą, bez wytchnienia, tego Anglicy są pewni, ale poza tem nie wiedzą nic więcej. Nieświadomość ta potęguje coraz bardziej uczucie niepewności, z czego rodzą się najdziksze przypuszczenia i obawy. Cała ludność wyraża obawę, że **w niedługim czasie Niemcy przedsięwezmą na morzu jakąś niespodziankę, nieoczekiwaną, a straszną akcyę,** przy pomocy nowo wynalezionych łodzi podwodnych i flotyli Zeppelinów.

Bombardowanie Londynu a prawo międzynarodowe.

Wiedeń, 13 kwietnia.

»N. Wiener Journal« ogłasza następujący telegram swego haskiego korespondenta: W handlu dziennikarskim w Londynie pojawiła się książka, polecana gorąco przez szefa angielskiej służby lotniczej p. t. »Aircraft in Warfar«, której autor oświadcza, że twierdzenie, jakoby Niemcy bombardując Londyn dopuszczali się złamania prawa międzynarodowego, jest fałszywem. Zniszczenie takiego centrum, jak Londyn, byłoby dla strony prowadzącej wojnę sukcesem pierwszej klasy. — Nad tem Anglia powinna się była wcześniej zastanowić. W razie wojny, skuteczne prowadzenie wojny jest pierwszym obowiązkiem bez względu na konwencye, jeżeli cel wojny może być w ten sposób szybciej osiągniętym. Niemcy mają słuszność, jeżeli bombardują siedzibę sztabu generalnego. To niezwykłe twierdzenie stoi w jaskrawej sprzeczności ze wszystkiemi dotychczas panującemi w Anglii poglądami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 13 kwietnia.

Rewolucya w Chinach.

Szangaj. Reuter dowiaduje się, że proklamowana została niezawisłość Czekiangu.

Niepokoje w angielskim obozie dla jeńców.

Londyn. (Reuter). Rząd podaje urzędowo do wiadomości, że 6 kwietnia wśród jeńców wojennych na wyspie Man przyszło do niepokojów. Jeden z jeńców został napadnięty przez swoich towarzyszy i szukał osłony u straży, ustawionej przy bramie. Inni jeńcy w dalszym ciągu molestowali go i wyparli go aż do bramy. Straż wezwała ich do rozejścia się. Ponieważ rozkazu nie usłuchali, straż dała ognia; trzech jeńców niemieckich raniono.

Tonący parowiec.

Amsterdam. Dyrekcya służby pocztowej zachodnio-indyjskiej otrzymała od kapitana nowego parowca »Columbia« telegram iskrowy, donoszący, że okręt ten najechał na minę. Przednia część okrętu jest pełna wody. Pomoc niesie mu norweski parowiec »Nanna«. Kapitan spodziewa się, że będzie mógł dowlec okręt do portu londyńskiego.

»Columbia« została zbudowana w roku ubiegłym i sprzedana za 710 tys. funtów jednej firmie w Nowym Jorku. Okręt ten, który wiózł zboże dla rządu do Holandyi, miał być po przyjeździe do Amsterdamu oddany tym, którzy go nabyli.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Cytadela warszawska.

Z chwilą, gdy po ustąpieniu Rosyan z Warszawy straciła swe znaczenie cytadela warszawska, to groźne widmo represyi, unoszące się nad stolicą Polski, posypały się, jak z rogu obfitości, opisy, przyczynki i wspomnienia spisywane przez więźniów i świadków procedury badań, przez b. mieszkańców cytadeli skazańców i ich krewnych lub przechowywane troskliwie w formie pamiętników. Dziś, gdy znikło także widmo cenzury, która chowała pod koreem wszystko, co do wspomnień przeszłości lub systemu rządów administracyjno-żandarmskich w Warszawie odnosić się mogło, wychodzą na jaw te ukryte zapiski, a z nich tworzy się ponury, pełen grozy obraz przeszłości, co tak niedawno minęła, obraz, który dla długich pokoleń będzie odstraszającem ostrzeżeniem, że naród i rząd, który w takim terrorze potrafił trzymać pobratymczy naród, ujarzmiony przez stulecie blizko — nie może się spodziewać wyciągnięcia do siebie przyjaznej ręki ze strony gnębionych. Nie może się też dziwić, że nie znajdują wiary żadne obietnice i manifesty, wymuszone grozą położenia wojennego i niebezpieczeństwem utraty zagrabionych dzielnic Polski.

Z ogłoszonych w ostatnich miesiącach książek, broszur, przyczynków o cytadeli warszawskiej możnaby utworzyć wielkie wydawnictwo, będące pomnikiem hańby dla rządu rosyjskiego, który, mieniąc się opiekunem Słowian, nie wahał się takich środków używać przeciw najpierwszemu z narodów słowiańskich, co kulturą wyprzedził wszystkie inne w Europie, a w wielowiekowej przeszłości historycznej był przedmurzem dla Europy przed nawałą wschodu.

O przeszłości cytadeli zamieściły czasopisma (między niemi »Tygodnik Ilustr.«) i dzienniki warszawskie wyczerpujące artykuły. Na podstawie tego materyału kreślimy tutaj pokrótce dzieje tej historycznej budowli, z których korzystamy, dla przypomnienia historyi cytadeli.

Zbudował ją w roku 1831 cesarz Mikołaj I. jako widomy znak swej władzy i jako fort dominujący nad Warszawą. Najeżone działa cytadeli umieszczone na fortach zewnętrznych, a kazamaty i więzienia w jej wnętrzu, urządzone na wzór poniekąd francuskiej Bastylii, miały uprzytomniać Warszawie grożącą potęgę cara i być ostrzeżeniem przed wszelkiemi porywami buntowania się przeciw władzy carskiej.

W roku 1835 odbyło się w obecności cesarza Mikołaja i pogromcy stolicy księcia Paskiewicza poświęcenie cytadeli, podczas którego Mikołaj do stojącej przed nim delegacyi polskiej w następujące odezwał się słowa:

»Wiem o tem — i pan wiesz o tem, (odezwał do stojącego obok siebie Paskiewicza), że ci panowie chcą do mnie mówić. Znam nawet treść waszej mowy, i aby wam oszczędzić kłamstwa, nie życzę sobie jej usłyszeć. Wiem o tem, że uczucia wasze inne są, aniżeli te, jakie mi chcecie okazać. Jakżeż mogę im wierzyć, gdy w przededniu rewolucyi w takim samym tonie do mnie przemawialiście? Cesarzowi Aleksandrowi, który więcej dla was uczynił, niż rosyjski cesarz wogóle mógł uczynić, który was obsypał dobrodziejstwami, dla którego byliście bliższymi, niż jego właśni poddani i który z was uczynił najbardziej kwitnący, najbogatszy naród, zapłaciliście niewdzięcznością. — Feldmarszałek, który tu stoi, postępuje według moich wskazówek, wykonuje moje rozkazy, wspiera moje ideje, a myśli przytem o waszej pomyślności. (Przy tych słowach członkowie delegacyi skłonili się Paskiewiczowi).

Co znaczą te ukłony, moi panowie? — ciągnął Mikołaj I dalej — Nic! Przedewszystkiem musicie postępować, jak ludzie honorowi. Dwie drogi stoją przed wami otworem, moi panowie; alb wytrwacie w swej utopii o niezawisłej Polsce, albo żyć będziecie spokojnie, jako wierni obywatele pod mojem panowaniem. Jeżeli nadal trwać będziecie w swych marzeniach o niepodległej Polsce, sprowadzicie na cały naród wielkie nieszczęście. Kazałem tu wybudować Aleksandrowską cytadelę i oświadczam panom, że przy najmniejszym objawie buntu, wydam rozkaz bombardowania Warszawy, którą zrównam z ziemią, aby jej na pewno więcej już nie odbudować«.

Słowa i groźby Mikołaja stały się dyrektywą dla długiego szeregu wielkorządców Warszawy i wywołały w skutkach tych rządów powstanie 1863 roku.

Na stokach cytadeli też rozegrał się epilog powstania polskiego. W dniu 5 sierpnia 1864 roku stracono publicznie na szubienicy 5 ostatnich członków Rządu Narodowego polskiego z Romualdem Traugutem na czele. Tragedyi tej przypatrywał się wielotysięczny tłum ludzki, unosząc w duszy niezatarte wrażenie.

Cytadela i nadal służyła prawie wyłącznie celom politycznym, jako więzienie dla przestępców politycznych i zwyczajnych, jako miejsce tracenia dla ofiar rosyjskiej politycznej sprawiedliwości. Szczególniej w latach 1905—1906 odegrała ona wielką rolę, gdyż była środowiskiem czynności rosyjskiej osławionej »ochrany«.

Zwiedzenie cytadeli jest i dzisiaj jeszcze ze wszech miar interesującem. Gdy się z miasta przychodzi i przekroczy stoki rozciągające się szerokim pasem zielonej trawy na rozległą przestrzeń, widzi się ponure wały twierdzy, nie różniącej się niczem od podobnych portów z połowy zeszłego wieku. Wchodzi się przez jeden z fortów zewnętrznych i przechodzi pod wiaduktem kolejowym. Na tej linii kolejowej, która nieco dalej przekracza Wisłę mostem Żelaznym, przechodzą od niedawnego czasu pociągi w stronę Kalisza i Moskwy.

Przez sklepioną bramę wchodzi się do miasta wojskowego, do właściwej cytadeli, która przedstawia się jako okazały kompleks budynków. Koszary mogą pomieścić 15.000 ludzi. — Znajduje się tu cerkiew, arsenał wojskowy i różne tego rodzaju zakłady. Same koszary Aleksandrowskie mogą pomieścić 6.000 ludzi. Na wielkim placu przed temi koszarami stoi obelisk Aleksandra I, wzniesiony przez cara Mikołaja i opatrzony napisem, że wzniósł go wdzięczny naród polski » ojcu wielkiego państwa rosyjskiego, pogromcy i dobroczyńcy Polski«.

W budynku koszar Aleksandowskich znajduje się więzienie, przeznaczone dla przestępców wojskowych. Cele są brudne, ale mają przeważnie światło dzienne. Oprócz tego jest kilka cel ciemnych bez okien, przeznaczonych dla ciężkich przestępców. Wieje z nich duch okrucieństwa, cechujący grozę tych typowych śladów rosyjskiej kultury więziennej.

Zwracamy się z kolei ku sławnemu X pawilonowi, w którym więzieni bywali polityczni przestępcy. Na zewnątrz nie przedstawia on nic osobliwego. Cele są stosunkowo obszerne i czyste i mają światło, a za budynkiem są dwa małe podwórza, obsadzone drzewami, gdzie więźniowie pod nadzorem wyprowadzani bywali na przechadzkę. Tu oczekiwali oni na swój wyrok, który zwykle opiewał na śmierć, albo na zesłanie na Syberyę. Karę śmierci wykonywano w obrębie cytadeli i to w obszarze wałów od strony Wisły. Kierujemy w tę stronę nasze kroki i przechodzimy przez bramę Iwanowską ozdobioną emblematami wojskowemi. Wąska ścieżka prowadzi nas po pod murem ku dołowi. Ścieżka ta w pewnym punkcie zamkniętą jest murem, a na tem miejscu w kącie stoi szubienica, widomy znak rosyjskiego tyraństwa i gwałtu. Ma ona 6 haków, co świadczy, że Rosya w tego rodzaju rzeczach prowadzi sprawy »en gros«. Stąd rozciąga się rozległy widok przez Wisłę ku mostowi kolejowemu i kościołowi św. Floryana na Pradze. Ku temu kościołowi biegły zapewne ostatnie spojrzenia nieszczęśliwych ofiar szubienicy.

Na razie jest cytadela, podobnie jak weneckie »pozzi« w pałacu Dożów, miejscem, po którem ze zgrozą ślizga się myśl ludzka, rozpamiętując tragedye przeznaczeń historyi i krwiożerczości zezwierzęconej ludzkiej natury.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.